OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Rok II. | Kraków, Piątek 5 Sierpnia 1932 | Nr. 216

Wojna na wschodzie i wojna na zachodzie

Ofensywa wojsk Boliwji przeciw Paragwajowi

LONDYN (ATE.). — Wojska republiki Boliwijskiej rozpoczęły wczoraj wieczór ofensywę w kierunku Puerto Casado, jeden z najważniejszych punktów strategicznych na rzece Paragwaj.

Z Assuncion odeszły nowe wojska w kierunku granicy. Ludność miasta urządziła odjeżdżającym oddziałom burzliwą owację. **Rząd republiki Paragwaju ogłosił mobilizację mężczyzn w wieku od 22 do 29 lat oraz oficerów od 20 do 50 lat.** W obu republikach panuje, nawet wśród ludności cywilnej, nastrój wojenny.

Dzienniki wzywają ludność do zapisywania się w szeregi ochotników w obronie świętych praw kraju. W Conception czynione są przygotowania do sformowania batalionu kobiet. Dowództwo armji Paragwaju ogłasza wiadomość o ewakuacji fortu Boqueron ze względów strategicznych. **Straty podczas bitwy pod fortem Boqueron po stronie boliwijskiej wynoszą 61 zabitych.**

Rząd Boliwji ogłosił odpowiedź na list prezydenta Rady Ligi. W liście tym Boliwja stwierdza, iż zajmuje w obecnym zatargu stanowisko obronne. Ponieważ jednak Paragwaj zaatakował pierwszy granice Boliwji, ogłoszono mobilizację, celem obrony kraju.

W odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych i republik południowo-amerykańskich, które interwenjowały w Paragwaju i Boliwji, proponując pokojowe załatwienie sporu, rząd Boliwji oświadczył, iż godzi się na wyznaczenie komisji neutralnej, któraby zbadała spór i jeżeli wojska Paragwaju wstrzymają się od działań zaczepnych, wówczas i wojska Boliwji otrzymają rozkaz zaprzestania walk.

Krwawe walki w Mandżurji

PARYŻ, (PAT). — Oddział ochotniczy, znany pod nazwą „Narandy", jak utrzymuje komunikat japoński przystąpił na rozkaz Czang-Tsu-Lianga, byłego wielkorządcy Mandżurji do szeregu kombinowanych ataków na południowo-mandżurską stację kolejową. Oddział ten, liczący od 100 do 300 żołnierzy odparty został przez siły wojskowe japońskie. Jako zakładnicy uprowadzeni zostali naczelnik stacji oraz dwóch funkcjonarjuszy kolejowych.

TOKIO (PAT). — Flotylla, złożona z kilku krążowników japońskich zawinęła do portu mandżurskiego New Tchuang i wysadziła na ląd silny oddział strzelców morskich, którzy mają przystąpić do wytępienia uzbrojonych band, grasujących w rejonie kolei południowo-mandżurskiej. Strzelcy stoczyli w miejscowości Tashikiao pierwszą walkę z bandytami w chwili gdy przypuszczali oni szturm do miejscowego szpitala.

Z Hankou donoszą, iż 30 i 31 dywizje ekspedycji karnej z rozkazu gen. Czang-Kai-Szeka połączyły się z oddziałami czerwonemi. Następnie pod nazwą armji czerwonej skierowały się na zachód ku prowincji Hou-Pe.

Rekordy, rekordy...

Finisz Walasiewiczówny zadecydował o zwycięstwie

Kusociński nie startuje — Weissówna płacze

W finale na 100 mtr. pań pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna (Polska) w czasie 11,9 sek. przed Strika (Kanada). Jest to już drugie zwycięstwo Polski na tegorocznej Olimpjadzie.

Jak przewidywaliśmy, nasza znakomita reprezentantka, Stanisława Walasiewiczówna w zupełności potwierdziła swą światową klasę i w finałowym biegu na 100 mtr. potrafiła zadokumentować wyższość nad groźnemi konkurentkami. Czas 11,9 sek. jest wspaniały.

Z relacyj przez nas otrzymanych, okazuje się, że przedewszystkiem dzięki fenomenalnemu finiszowi, Polska zapewniła sobie 1-e miejsce. Oto Walasiewiczówna spóźniła się na starcie i została daleko w tyle. Wówczas dopiero ujawniła Polka swe bogate możliwości. Z miejsca ruszyła ostro i mijając kolejno swe przeciwniczki rozegrała na finiszu walkę z Kanadyjką Strike, którą wreszcie cudownym zrywem zostawiła za sobą o 30 cm. Świetny wyczyn Polki nagrodzony został złotym medalem i burzą oklasków.

* * *

O wiele gorzej poszło nam w dysku. Faworytka Weissówna, stremowana dosłownie trzęsła się ze strachu. Rzuty wychodziły źle i w rezultacie musiała zadowolnić się trzeciem miejscem. Po zakończeniu konkurencji Weissówna serdecznie rozpłakała się.

* * *

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem przedbiegi na 5 klm., przeszły bez wrażeń. Zabrakło tego, który miał być głównym aktorem, a więc Janusza Kusocińskiego. Mimo specjalnej opieki lekarskiej, mimo heroicznych wysiłków „kusego", stało się jasnem, że wskutek okropnych oparzelizn na stopach nie może startować. Fakt ten wywołał ogólne rozczarowanie.

Techniczne wyniki przedbiegów na 5 klm. przedstawiają się w ten sposób, że 1-szy wygrał Hill (Ameryka) 14:59.6, a 2-gi Burns (Anglja 15:25.8.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

W pierwszym dniu pięcioboju nowoczesnego rozegrano konkurs jazdy konnej na dystansie 3000 metrów z przeszkodami. Najlepszy czas osiągnął Niemiec Miersohn 8:33 i [illegible]. Poważniejszy wypadek zdarzył się Portugalczykowi Dehereidia. Podczas brania przeszkody, upadł on wraz z koniem łamiąc nogę.

ANGLIK—REKORDZISTĄ ŚWIATA

W finale biegu na 800 mtr. zwyciężył Anglik Hampson w czasie 1:49 sek. (nowy rekord światowy i olimpijski).

7 MTR. 62 CM. WDAL

W finale skoku wdal zwyciężył amerykanin Gordon wynikiem 7,62 metrów.

REKORDY W BIEGU 110 MTR. PRZEZ PŁOTKI

Pierwszy półfinał przyniósł zwycięstwo Kellerowi (Ameryka) w czasie 14.5 (rekord olimpijski). W drugim półfinale zwyciężył Sailing (Ameryka) w czasie 14.4 (nowy rekord świata).

POWINSZOWANIE MIN. ZALESKIEGO DLA WALASIEWICZÓWNY

Minister spraw zagranicznych p. Zaleski, przesłał depeszę dla Walasiewiczówny treści następującej: „Dzielnej naszej Rodaczce serdeczne powinszowania świetnego zwycięstwa i rekordu światowego (—) Minister Spraw Zagranicznych".

Do Warszawy nadeszła depesza od p. konsula Hulanickiego następującej treści: „Minister Spraw Zagranicznych. — Kusociński składa serdeczne podziękowanie za powinszowania"

Rząd Rzeszy nie chce udzielić satysfakcji Polsce

Pan Rintelen opuszcza Warszawę

BERLIN (ATE). — Poseł Polski w Berlinie odbył wczoraj konferencję z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie zdjęcia flagi polskiej przez radcę poselstwa niem. w Warszawie.

Po konferencji wydany został przez władze niemieckie urzędowy komunikat, który stwierdza, iż „minister spraw zagranicznych odrzucił protest Polski z powodu postępowania p. Rintelena. Incydent uważa rząd Rzeszy, na podstawie raportu p. v. Ri[illegible]na, za zlikwidowany. Jego zachowanie się było, zdaniem rządu Rzeszy, całkowicie zgodne z prawem narodów".

×

Sprawa radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie barona von Rintelena jest jeszcze ciągle tematem ożywionych rozmów w świecie politycznym.

Rozeszły się pogłoski, że p. von Rintelen opuszcza niebawem Polskę i przechodzi na inne stanowisko.

Nasze ministerstwo spraw zagranicznych zastanawia się nad dalszemi krokami w związku z solidaryzowaniem się niemieckiego ministra spraw zagranicznych barona von Neurutha z przedstawicielem Rzeszy p. von Rintelenem.

Demonstracje bezrobotnych i starcia z policją

przed gmachem narad państw W. Brytanji

LONDYN. (ATE.). Przed gmachem parlamentu w Ottawie, gdzie obraduje konferencja Imperjalna, odbyły się wczoraj wielkie demonstracje bezrobotnych, które doprowadziły do starć z policją. Premjer kanadyjski Bennett przyjął wczoraj delegację bezrobotnych, którzy obozują w namiotach, rozłożonych na przedmieściach Ottawy. Bezrobotni zażądali od premjera wprowadzenia 7-miogodzinnego dnia pracy, zasiłku w wysokości 15 dolarów tygodniowo i wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. Premjer odrzucił żądania, oświadczając przytem, że demonstracja bezrobotnych jest zainscenizowana przez agentów Moskwy i zagroził surowemi represjami.

Po odrzuceniu żądań bezrobotnych, tłum liczący kilka tysięcy głów zebrał się przed parlamentem, wznosząc okrzyki „Chleba i pracy". Demonstrantów rozpędziła pałkami gumowemi konna policja. Podczas rozpędzania doszło w kilku miejscach do walki z policją, która z trudem przywróciła spokój, dokonano licznych aresztowań.

Samochód ciężarowy czy czołg?

Jak zbroją się bojówki niemieckie

BERLIN, (PAT). — W czasie obławy i poszukiwania broni policja dokonała sensacyjnego odkrycia w okolicy Kassel. Znaleziono mianowicie pancerny samochód, przygotowany kompletnie do walki, opancerzony blachą 5-ciomilimetrową. Ma on powycinane otwory na strzelnicę i zaopatrzony jest podobno w karabin maszynowy. Komunikat rządowy stwierdza, że pancerka przerobiona została z samochodu ciężarowego na podstawie polecenia miejscowego kierownictwa oddziałów szturmowych rzekomo dla zabezpieczenia transportów. Skonfiskowano razem z pancerka kilka rewolwerów kalibru wojskowego.

Lepsza śmierć, niż życie

w sowieckim „raju"

WILNO, (PAT). — Patrol K.O.P. w rejonie Budsławia był świadkiem niezwykłego wypadku. Młody mężczyzna usiłował przedostać się z Sowietów do Polski, lecz wpobliżu granicy wytropili go żołnierze sowieccy. Na ich widok rzucił się on do ucieczki. Żołnierze sowieccy oddali do niego kilka strzałów, raniąc go w nogi. Zbieg widząc, że nie ujdzie przed pogonią, wydobył rewolwer i strzałem w skroń pozbawił się życia.

Wypadek wydarzył się o niespełna 100 metrów od linji granicznej polskiej.

Pobyt P. Prezydenta nad polskiem morzem

GDYNIA (PAT.). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej w czwartym dniu swego pobytu w Gdyni zwiedził miasto i urządzenia miejskie.

Następnie Pan Prezydent przeszedł na nabrzeże „Wilsonowskie", poczem na S. S. „Gdynia" odpłynął do portu wojennego.

O godz. 2 popołudniu Pan Prezydent odjechał samochodem z Oksywia na jezioro garczyńskie. Kompanja honorowa sprezentowała broń, orkiestra odegrała hymn państwowy a z O. P. P. „Bałtyk" oddano salut armatni — 21 strzałów.

Departament pracy w min. Opieki Społecznej

W związku z pogłoskami, że departament pracy i inspekcja pracy zostały przeniesione do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dowiadujemy się, że informacje te są nieprawdziwe.

Departament pracy, w którym znajduje się wydział inspekcji pracy, jest nadal departament Min. Opieki Społecznej i na czele departamentu tego pozostaje bez zmiany główny inspektor pracy, p. Marjan Klott.

Ranni w katastrofie pod Smętowem domagają się odszkodowania

Blisko 30 osób, które padły ofiarami katastrofy kolejowej pociągu pośpiesznego udającego się do Gdyni w dn. 29 ub. m. pod Smętowem, występują do gdańskiej dyrekcji kolejowej z żądaniem odszkodowań za rany i poniesione straty materjalne.

We władzy zgubnego nałogu

Popełniła oszustwo, aby zdobyć trujący narkotyk

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, zasiadła 30-letnia Jadwiga Zegadło nauczycielka. Kobieta przystojna, ze śladami nawet minionej piękności, o wielkich nienaturalnie rozszerzonych żrenicach, nerwowej, zmęczonej twarzy.

Jest oskarżona o fałszowanie świadectwa lekarskiego w celu otrzymania w aptece morfiny. Historja oskarżonej jest ogromnie smutna. Już kilkanaście lat temu wpadła w zgubny nałóg. Stało się to bezpośrednio po usiłowaniach popełnienia zamachu samabójczego na tle zawiedzionej miłości, gdy leżała w klinice, cierpiąc nieznośnie z powodu rany postrzałowej w okolice serca.

Wówczas lekarz, by ulżyć męczarniom chorej, zaaplikował jej pierwszy w życiu zastrzyk morfiny. Wyszła ze szpitala wyleczona fizycznie z zadatkiem przyszłej zguby moralnej.

Jak sama mówi, morfina pozwoliła jej powrócić do pracy i normalnego życia, ale od tej chwili stała się ofiarą morfiny. Całą niemal swoją pensję nauczycielską, obracała na kupno trującego zastrzyku, korzystając z usług przemytników, handlarzy, ulegając niekiedy nawet szantażom.

Czasami odzyskiwała świadomość swojej choroby, wtedy zgłaszała się zrozpaczona do szpitali, błagając o przyjęcie na kurację.

Niestety usiłowania jej spełzały na niczem, gdyż w szpitalach panuje naogół przepełnienie. Odprawiana krótkiemi: Niema miejsca" wracała do domu, by pocieszyć się większą niż zwykle dozą narkotyku.

Świadectwo sfałszowała w stanie silnego rozprężenia nerwów; nie mogąc skomunikować się z żadnym handlarzem morfiny, szarpana pożądaniem zastrzyku, wypisała sama recepte i wysłała synka dozorcy do apteki. Chłopiec został zatrzymany, Jadwiga Zegadło aresztowana.

Obrońca jej stawia wniosek powołania lekarzy ekspertów, którzyby stwierdzili, że oskarżona dopuszczając się falszerstwa, działała w stanie niepoczytalności, będąc pod wpływem nałogu.

Wniosek ten zostaje przez Sąd odrzucony; po naradzie, przewodniczący ogłasza wyrok: morfinistka za podrobienie świadectwa zostaje skazana na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Tragedja obłąkanego

Ojciec oskarżył chorego syna o pobicie

Pół roku temu do policji zgłosił się 72-letni szewc Ostrowski i przedstawiając świadectwo lekarza z ambulatorjum, oraz wskazując na obrzękłe oko, zameldował że został pobity przez swego rodzonego syna 40-letniego Sylwestra.

Wczoraj Sylwester Ostrowski zasiadł na ławie oskarżonych w warszawskim Sądzie Okręgowym. Wprowadzony pod ramię przez policjanta, staje przed sędziami z uśmiechniętą twarzą. Przy sprawdzaniu personalji, od mawia odpowiedzi, cedząc: „tam wszystko jest napisane, jak ja się nazywam".

— Czy przyznaje się oskarżony do winy? zadaje pytanie przewodniczący.

Ostrowski rozgląda się po sali rozpraw i mówi: Gdzie ojciec, on powie...

Na sędziach oskarżony robi wrażenie człowieka głuchego, to też zaczynają go pytać, głośniej. Ale widocznie Ostrowski nie rozumie co się do niego mówi.

W tej chwili przed pulpitem dla świadków staje brat oskarżonego i zeznaje: On nie jest normalny, od czasu, jak uległ wypadkowi na kolei, nie można sobie z nim poradzić. Jeden brat mój też był obłąkany.

— Czemu więc ojciec go oskarżył, zapytuje sędzia.

— Bo nie mógł już z nim wytrzymać i chciał go się pozbyć... ale teraz już się pogodzili.

Siwy szewc wycofuje skargę: „nie chcę, żeby mówili, że krzywdzę dzieci...

Obojętny na wszystko Sylwester Ostrowski, zostaje uniewinniony.

Opuszcza gmach sądowy w towarzystwie rodziny.

Feralna fotografja

Student Jakób Grynbaum miał bardzo ładną siostrę Esterę. Dlatego też odwiedzali go często koledzy, między innymi i Łazar Kern ze Lwowa. Gdy Grynbaum. wyjechał na letnisko, Kern w dalszym ciągu składał wizyty, podkochując się po tajemnie w p. Esterze.

Aż tu nagle rodzeństwo wniosło przeciw Kernowi do prokuratora oskarżenie o kradzież.

Grynbaum twierdził, że wyjeżdżając zostawił w tapczanie marynarkę, w której kieszeni leżało 800 zł. gotówką, dokumenty oraz fotografja Estery. Rewizja w mieszkaniu Kerna wykryła w walizce tę właśnie zaginioną fotografję.

Kern zasiadł na ławie oskarżonych. Do winy się nie przyznaje. Całe oskarżenie Grynbaumów uważa za chęć uzyskania od niego pieniędzy. Grynbaum jest niezamożnym studentem, więc to nawet niemożliwe, by posiadał taką sumę gotówki i tak nieostrożnie pozostawił ja niezabezpieczoną w tapczanie.

Trudniej Kernowi wytłumaczyć posiadanie fotografji. Mówi, że chciał mieć podobiznę ukochanej, więc wyprosił ją od kolegi Dawidsona.

Świadek Dawidson wywołuje śmiech na sali rozpraw, gdy zeznaje:

— Nie miałem wcale tej fotografji, gdybym miał, gdybym nie wyrzekł się jej, mnie się też Estera podoba.

Inni świadkowie potwierdzają zato słowa oskarżonego o biedzie Grynbaumów i nieprawdopodobieństwie, by Jakób mógł posiadać aż 800 złotych.

Wobec tych opinji, Kern zostanie z zarzutu kradzieży oczyszczony i uniewinniony.

Wesoły Kącik

PAN DOKTÓR



Doktór Szprycka wędził się z gorąca w dusznem mieszkaniu, czekając na pacjentów. Pies z kulawą nogą nie chciał przyjść, a co tu marzyć o cierpiących ludziach. Eskulap Sprycka wziął więc manatki (szczoteczkę do zębów i kołnierzyk na zmianę) i wyjechał na wieś, polecając swój gabinet niepokalany wizytami chorych, opiece służącego Jaśka Sprytniaka.

Został więc Janek sam w mieszkaniu, wylegiwał się na kanapie, palił doktorskie papierosy lub z nudów smarował się jodyną na zamorsko - opalony fason, gdy nagle ktoś gwałtownie zapukał do drzwi.

Jak furja wbiegł jakiś wijący się w bólach człowiek i ryknął:

— Panie doktorze igła mi weszła, gdy usiadłem na kanapie u mojej narzeczonej krawcowej, proszę mnie natychmiast zoperować.

Sprytniak wzruszył ramionami:

— Nie jestem doktorem, ja tu administrację prowadzę w tem mieszkaniu...

Ale pacjent już położył się na brzuchu i odsłonił obolałe miejsce.

Janek dostrzegł igłę, aż po uszko weszła w ciało, nie sposób gołą ręką wyciągnąć. Przyniósł, więc nitkę, nawlekł igłę i wyciągnął.

— No a teraz niech pan sobie brudną krew wyssie — zaproponował uzdrowionemu.

Gość się roześmiał i na biurku dziesięć złotych położył. Forsę owszem Janek wziął, a następnego dnia w biały fartuch się wystroił i dalejże doktora odgrywać.

Jakoś naraiła się pacjentka:

— Wątrobę mam chorą, wyjęczała.

Sprytniak do brzucha chorej słuchawkę przyłożył i zawyrokował:

— Żółć się paniusiusi przelała, pewnikiem ze złości na jakąś babę fałszywą...

Żółciowa dama spojrzała na „doktora" z podziwem.

— Racja święta, to wszystko bez te chudą Patyczkowską, co mi starego kokietuje modną lenją...

A Janek banknot do kieszeni pakując wydawał recepte:

— Niech mi łaskawa dama, tę kościstą jędzę przyśle, już ja jej likarstwo na sadło przepisze.

Pewnego dnia doktór Sprycka powrócił ze wsi. Wszedł do poczekalni i omal nie krzyknął z radosnego zdumienia. Na wszystkich krzesłach siedzieli pacjenci, nawet stołki kuchenne były zajęte. Doktór wypiął z dumą pierś:

— Jestem doktorem, przedstawił się, zaraz będę przyjmował.

— Iii... zapiszczała jakaś żywna jejmość, figli — migli dochtora znam, właśnie w gabinecie jest teraz.

Doktór Szprycka czerwony ze złości wpadł do gabinetu:

— Jak Janek śmiał, -- wybuchnął wściekłym głosem.

A imć Sprytniak położył palec na usta:

— Nie trza tak głośno krzyczeć, pacjentów jak lodu i wszystkie mają długą kurację przepisane.

W tej chwili zażywna jejmość zajrzała do pokoju.

— Kto to jest? — zapytała służącego, wskazując palcem na Szprycke — za doktora się podawał?

Jasiek uśmiechnął się i rzekł słodko:

— To mój asystent hrabinio, łaskawa dama pozwoli, to on tera będzie jaśnie panią masował i honorarje odbierze...

Doktór Szprycka ukłonił się nisko.

Zastępca.

Najmniej dzieci rodzi się na Śląsku

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, obejmujących również rok 1931, przyrost ludności w Polsce w ostatnich latach zmniejszył się troche, co da się niewątpliwie objaśnić kryzysem i ciężkiemi warunkami materjalnemi.

Podczas gdy w r. 1929 urodziło się dzieci żywych 988.000, a w r. 1930 — aż 1.016.000, rok 1931 przynosi już tylko 966.000 urodzeń, czyli o 50.000 mniej, niż rok poprzedni.

Ponieważ liczba zgonów pozostała mniej więcej ta sama (około 500.000 rocznie), zmniejszył się również przyrost naturalny ludności: podczas gdy w roku 1930 wynosił on 526.000 (a zatem zgórą pół miljona) w roku 1931 spadł do 471.000, czyli o 55 000 mniej. Procentowo przedstawia się to w następujący sposób w r. 1929 na każde 10 tysięcy mieszkańców przybyło przez ten rok 150 (po odliczeniu zgonów), w roku 1930 wzrósl on do 16,7, a w r. 1931 -- spadl do 148.

Jeżeli zbadamy, jaki jest przyrost ludności w poszczególnych dzielnicach państwa, to przekonamy się, że najszybciej wzrasta ludność województw wschodnich (wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie), gdzie rozrodczość sięga 354 na 10.000 (dla całej Polski — tylko 30,3), a przyrost naturalny wynosi 195 na 10.000 (cała Polska — 15,3).

Najwolniej natomiast wzrasta ludność województw południowych (krakowskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie), dla których przyrost naturalny wynosi 132 na 10 tysięcy. Jeżeli jednak zechcemy się przekonać, w jakiej dzielnicy kraju rodzi się najmniej dzieci, to dojdziemy do wniosku, że dzielnicą tą są województwa zachodnie (śląskie, poznańskie, pomorskie), gdzie rozrodczość roczna sięga tylko 286 na 10 tys. (na wschodzie 354).

Dom gry

Zbierają się szulerzy.
Wchodzi naiwny i wierzy,
w uczciwość tych panów —
(poprostu gałganów).
Sypią się stawki,
„przystawki"",
ktoś się „podmacuje"",
inny dubluje
i tak ciągle wkoło.
Najpierw jest wesoło,
pieniążki się sypią;
gracze łypią
ślepiami
na forsę i karty.
Jednak karty, to nie żarty,
więc ten i ów już leży...
— Dlaczego? — Bo w tym interesie
pracują szulerzy!..

Servus.

RADJO

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Muzyka symf. 13.35 Piosenki rewjowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.35 Muzyka lekka i taneczna. 17.00 Koncert solistów. 18.20 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Kraj bezmyślnej zbrodni

Krwawe walki między młodzieżą — przeciwnikami politycznymi w Niemczech

Przed sądem berlińskim toczy się obecnie sensacyjna sprawa o zabójstwo młodego 15-letniego Lucjana Norkusa· Ho sprawy i szczegóły ujawnione w sali sądowej rzucają dużo światła na nastroje i obyczaje młodzieży niemieckiej, zaangażowanej politycznie·

— Dokąd idziesz? — pyta z odcieniem niepokoju w głosie matka młodego Norkusa.

— Idę na łódkę.

Odpowiedź uspakaja matkę.

W dwie godziny później sanitarjusze odnoszą do domu trupa młodego ucznia.. Został raniony śmiertelnie nożem w bójce przez swych przeciwników politycznych·

Grupa młodzieńców zajmuje ławę oskarżonych· Najstarszy z nich ma dwadzieścia dwa lata. Wszyscy należą do partyj radykalnych. Trudno jednak stwierdzić, do jakiej właściwie partji który z nich należy.

— Oskarżony jest komunistą? — pyta przewodniczący sądu jednego z oskarżonych.

— Bynajmniej, panie sędzio, należę do partji hitlerowskiej.

Przewodniczący przegląda akta sprawy·

— Jakto, przecież przy badaniu oskarżony zeznał, iż należy do partji komunistycznej?

— Tak, panie sędzio, ale w międzyczasie zmieniłem poglądy polityczne.

Młody Norkus był hitlerowcem i to stało się przyczyną jego śmierci. Dwaj z pośród jego przeciwników politycznych przeszli po zabójstwie do szeregów hitlerowskich. I odwrotnie, jeden z hitlerowców, którzy brali udział w bójce, przeszedł później na stronę komunistów.

Gundel, jeden z głównych oskarżonych, odpowiada na pytanie przewodniczącego o przynależność partyjną:

— Wycofałem się z polityki.

Ten „polityk" liczy sobie dwadzieścia lat.

— Zabiliśmy Norkusa przez omyłkę! — oświadcza jeden z oskarżonych, Kuhlmann·

— Jakto· co oskarżony chce przez to powiedzieć? — pyta prokurator.

— Pomieszaliśmy go z Mundtem, przywódcą hitlerowców z Moabitu. Mieliśmy zamiar sprzątnąć Mondta, ale uciekł w porę, a że Norkus był bardzo do niego podobny, więc...

Ów Mondt, o którym się tyle mówiło na rozprawie sądowej, jest piekarzem, młodzieńcem liczącym 18-cie lat. Mondt jest przywódcą organizacji młodzieży hitlerowskiej w dzielnicy Moabit· Z komunistami był zawsze na stopie wojennej·

Kuhlman i Gundel są towarzyszami pracy Mondta, piekarzami, jak i on.

Wywiadowcy Kuhlmanna i Gundela donieśli im, że Mondt organizuje manifestację propagandową. Kuhlmann miał swoich konfidentów w grupie Mondta, tak samo jak Mondt miał znów swoich w grupie Kuhlmanna. Komuniści zaś mieli swoich ludzi w obu zamtych grupach. Szpiegowano się wzajemnie.

Dowiedziawszy się o projekcie Mondta, Kuhlmann dał znać przez Gundela komunistom o demonstracji, jaką szykuje Mondt. Porozumiano się· Następnego ranka, gdy Mondt w otoczeniu swych stronników, czternasto i osiemnastoletnich chłopców, rozdawał na ulicy ulotki, wpadli nań przeciwnicy partyjni. Wywiązała się bójka. Mondt z wyciągniętym rewolwerem w ręku utorował sobie drogę przez tłum i uciekł. Pod ciosami nożów padł Norkus.

Los setek ludzi w rękach małego dziecka

Cudowne uratowanie pociągu od katastrofy i okrętu od pożaru

Ileż to razy słyszy się o bohaterskich wyczynach dzieci. O ich odwadze, która życie ludzkie uratowała, albo niecne zamiary udaremniła.

Znamy dzieci, które ratowały ginących w kopalni, a ostatnio u nas — 12-letniego chłopaka, który ocalił dom przed bandyckim napadem. To są czyny świadome, ale teraz opowiemy kilka wynikających z psychiki dziecięcej: udział świadomości jest bardzo mały, czasami żaden. Są one niejako narzędziem Opatrzności.

*

Z New Yorku do Waszyngtonu pędził nocny kurjer z szybkością 90-ciu kilometrów na godzinę. W jednym z przednich wagonów leżała w przedziale jakaś pani ze swoim 6-letnim chłopczykiem. Matka spała, ale dziecko było zbyt pochonięte tyloma nowemi wrażeniami, by usnąć· Studjowało ono z dużem zainteresowaniem urządzenie wagonu. Wszystko dotykało i szukało przedmiotu zabawy. Wystająca rączka hamulca bezpieczeństwa podobała się bardzo chłopcu.

Wdrapał się na ławkę i zawiesił się na niej. Przeraźliwy gwizd, wstrząs wagonów i pociąg staje na otwartem polu. Wystraszeni konduktorzy i publiczność wpadają do przedziału i stwierdzają nadużycie hamulca.

Matka musi zapłacić karę 50 dolarów.

Gdy kobieta wręczyła 50 dolarów wpada do przedziału maszynista, a za nim dróżnik, obejmują dzieciaka i obsypują go tysiącami całusów.

Otóż okazało się, że dzięki zatrzymaniu pociągu uniknięto straszliwej katastrofy, z powodu fałszywego wekslowania szyn na tym samym torze, nadjeżdżał z przeciwnej strony pociąg· Oba pociągi dzieliło od siebie zaledwie 500 metr. Pasażerowie i obsługa pociągu ze łzami w oczach dziękowali matce i malcowi, któremu zawdzięczali swoje ocalenie.

Przed kilkoma laty 5-letnia córeczka kapitana okrętu „Passablo" uratowała całą załogę i pasażerów przed śmiercią. Okręt zaczął się palić. Wśród pasażerów powstała nieopisana panika. Wszyscy tłoczyli się do łodzi ratunkowych. Mała dziewczynka widząc to ludzkie kłębowisko, nie bardzo rozumiała co się właściwie dzieje i z dziecięcą naiwnością zawołała: „Ależ uspokójcie się. Mój tatuś już tam poszedł i gasi ogień!" Słowa te podziałały otrzeźwiająco! Nikt bowiem z pasażerów nie pomyślał ażeby pomóc w gaszeniu pożaru. Teraz wszyscy to uczynili i dzięki temu uratowano okręt, gdyż załoga sama nie mogła sobie dać rady z płonącym żywiołem.

Bandyta z miłości

W naszych czasach, które tak mało posiadają danych do romantyzmu, pokutuje on jednak pod różnemi postaciami. Największą skłonność w tym kierunku posiada ludność górska, która od wieków pielęgnuje tradycję mężnych górali i błędnych rycerzy. Że ci bohaterowie niejedno przeskrobali, kilka ofiar ludzkich mieli na sumieniu, nie jest przeszkodą w uwielbianiu ich. Bandyci bowiem byli zawsze na tyle sprytni, by umieć zdobyć sobie sympatję ludu· Wiedząc, że napady rabunkowe nie wzbudzają u ludności życzliwości, przyoblekali je w formy zemsty, aktów sprawiedliwości i t. p.

Udzielali pomocy biedniejszym i w ten sposób zdobywali serca okolicznej ludności. Opowieści tej treści są znane u nas w Tatrach i na Huculszczyźnie. Władze bezpieczeństwa musiały zużycz wiele środków i czasu, by uświadomić ludność o obłudzie tych „sprawiedliwych" bandytów i zerwać z ich twarzy maski. Było to konieczne, gdyż nieświadomość otumanionych włościan utrudniała walkę z bandytyzmem.

Zdawaćby się mogło, że teraz już niema miejsca dla romantycznych bandytów, że nasza twarda rzeczywistość wygnała te fałszywe wyobrażenia, ale tak niestety nie jest, jak poniższa opowieść.

Ludność mieszkająca u stóp Tatr węgierskich żyje od miesięcy w panicznym strachu. Nik nie jest pewien ani swojego majątku, ani życia. Ich postrach nazywa się „bandyta Tüzes"· Te dwa słowa wystarczają, by najodważniejsi czmychali gdzie pieprz rośnie.

Aleksander Tüzes, syn zamożnych włościan, został bandytą z... miłości. Kochał się w najpiękniejszej dziewczynie swojej wsi rodzinnej, ale dziewczyna nie darzyła go wzajemnością. Gdy wyszła zamąż za innego, zapalczywy młodzieniec nie mógł tego przeboleć. Nie mógł ścierpieć, by ktoś zażywał szczęścia u boku jego ukochanej. Opracował straszliwy plan zemsty. Wraz ze swoim przyjacielem, młodym parobczakiem, dokonali napadu na szczęśliwego małżonka, który pod ciosami ich noży wyzionął ducha· Morderców złapano, ale Tüzes zdołał uciec z więzienia, zabijając przedtem jeszcze strażnika.

Teraz mściwy i zazdrosny adorator, nie miał już drogi powrotnej do uczciwego życia. Przed ścigającą sprawiedliwością uciekł w góry, skąd znienacka robi bandyckie napady na okoliczne wsie. Zorganizował całą bandę, którą dowodzi, jak hufcem. Porywa swoich towarzyszy brawurową odwagą, która okryła go sławą u ludności. Zdołał koło swej osoby wytworzyć legendę, która go otacza niby nimb.

Tüzes jest tylko groźnym dla bogatych, gdyż biednym rozdaje część łupów. Dzięki temu wszystkie wysiłki żandarmerji węgierskiej, by go schwytać spełzły na niczem. Tüzes bywa często wśród włościan, u swoich starych rodziców, ale życzliwość chłopów umożliwia mu bezpieczeństwo nawet, gdy żandarmi drepczą mu po piętach.

Raz udało się policji go schwycić· Cały oddział transportował triumfalnie niebezpiecznego bandytę. Zdawało się, że koniec już jego karjery, ale Tüzes nie chciał oddać swej głowy katowi. Skorzystał z chwili nieuwagi strażników i wyskoczył z pędzącego pociągu i znowu jest nieuchwytny. Ten sprytny zbrodniarz żyje w górach, jak udzielny książe. Posiada znajomość kilku języków obcych, ma aż dwie żony, jedną na Węgrzech, drugą w Czechosłowacji i bawi się niezaradnością miejscowych władz. Zawiadamia policję, kiedy gdzie będzie, a później kpi z niej, która mimo, że obsadziła wszystkie drogi nie zdołała go ująć. Tüzes jest mistrzem charakteryzacji. Przebiera się nie do poznania pod różnemi maskami obraca się wśród policyjnych obław, które mają na celu właśnie ujęcie jego samego.

Ta jego nieuchwytność otoczyła go nimbem legendy i ludność opowiada najrozmaitsze i najbardziej nieprawdopodobne gadki o nim. Aleksander Tüzes hula bezkarnie·

Perły i banknoty

Przed gmach wielkiego hotelu w Nicei, zajechała bezszelestnie lśniąca limuzyna. Mały boy rzucił się ku drzwiom auta i pomógł wysiąść jasnowłosej damie. Piękna pani cichym głosem wydawała polecenia portjerowi. Żądała kilkupokojowego apartamentu, koniecznie z marmurową łazienką. Potem wdzięcznym ruchem wpisała do książki gości: Księżna Lidja Maja Albani·

Portjer zgiął się w ukłonie.

Hrabia Bizago przeglądający w hollu pisma, podniósł oczy i z poza głęboko wciśniętego w oko monokla, uważnie spojrzał na księżnę...

Jeszcze tego dnia księżna ukazała się na plaży w bajecznie kolorowej piżamie. Hrabia krążył wokoło niej, planując rychłe zawarcie znajomości.

Patrzył pożądliwie na białą smukłą szyję, na zgrabną małą główkę w aureoli płowych kędziorów.

— Madame — spytał, nachylając się ku księżnej, — czy nie zechciałaby pani przejść ze mną na werandę? — Jestem strasznie samotny i znudzony, wyświadczy mi pani łaskę, dotrzymując towarzystwa.

Księżna nieoczekiwanie zgodziła się.

Siedzieli przy stoliku zapatrzeni w siebie· Lidja miała doprawdy uroczą szyję, uroczą i kosztowną, bo na głębogo obnażonym dekolcie lśniły różowe perły wielkości ziarem grochu. Hrabia był rozmowny i szarmancki, mógł się podobać. Jego zielone oczy rzucały błyski niemal hypnotyzujące, a pasmo siwych włosów w nieskazitelnie gładko przyczesanej fryzurze, jeszcze mocniej podkreślało oryginalność tych interesujących rysów.

Dumna księżna uległa urokowi. Jeszcze tego wieczora hrabia oczekiwał ją w sali Casina.

Przyszła jeszcze piękniejsza, okryta gronostajowym płaszczem, olśniewająca bielą swoich ramion.

Całą ozdobę gładkiej czarnej sukni stanowiła kolja z pereł.

— Prawdziwa arystokratka— myślał hrabia, prowadząc ją na salę dancingową.

Gdy popłynęli w takt walca, zblazowany Bizago, czuł wstępującą w jego żyły młodość, czuł się szczęśliwy.

— Pani, — szeptał jej do ucha, — nigdy żadna kobieta nie umiała mnie zdobyć w tak krótkim czasie·

Lidja Maja rozchyliła wargi, zęby jej były może jeszcze równiejsze i bielsze od pereł.

Zachowywała się z godnością, ale przecież pozwoliła się zabrać jeszcze na małą przejażdżkę autem.

Hrabia był oszołomiony. Pulsy mu biły gwałtownie, a serce uderzało niespokojnie. Gdy wrócił do siebie do pokoju rzucił się na łóżko i zasnął kamiennym snem, zmęczony wrażeniami całego dnia.

Księżna otworzyła cicho drzwi swego apartamentu.

Jej neseser był już zapakowany. Przebrała się w kostjum podróżny.

— W Casinie doręczono mi depeszę — mówiła do zdumionego portjera, muszę natychmiast wyjechać.

Twarz jej była bardzo blada·

— Pani chyba nie zdarzyła się żadna przykrość? — zapytał współczującym głosem, gospodarz hotelu.

Ta piękna kobieta uczyniła i na nim wrażenie.

Z garażu wyprowadzono auto księżnej, szofer widocznie przewidział nagły wyjazd, bo był gotowy do drogi. Mały boy zaspanemi oczyma, odprowadził odjeżdżające auto aż do chwili, gdy znikło na zakręcie.

Księżna dojechała do stacji — tam bez słowa zwolniła swojego szofera. Na odjazd pociągu trzeba było poczekać.

Podróżna z jedną tylko małą walizeczką w ręce usiadła w poczekalni III-ej klasy, wśród hałaśliwego tłumu, oparów dymu i dławiącej niemal woni piwa.

Wydawała się smutna i niespokojna, co chwila patrzała na zegarek i rzucała szybkie, u kradkowe spojrzenia w kierunku wejścia.

Gwizd lokomotywy powitała, oddechem ulgi. Wychodziła na peron zmieszana w tłumie, z nisko pochyloną głową· Kiedy ujęła za poręcz drzwiczek do przedziału kolejowego, została nagle delikatnie przytrzymana.

Przed nią stał hrabia w pomiętym fraku, z potarganemi włosami i mętnemi oczyma.

— Poczekaj — mówił cicho, lecz władczo — obudziłem się po narkotyku dość wcześnie, by ciebie jeszcze zatrzymać. Pieniądze z mego portfelu są fałszywe — widzisz pokochałem cię doprawdy i dlatego oszczędziłem twych pereł. Zapewne zresztą to tylko imitacja. Posłuchaj, jeśli chcesz możemy jednak zostać razem. Wierze, że potrafisz być nietylko doskonałą wspólniczką...

Euge

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Dominika

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dobry dzień, wykorzystać więc, zwłaszcza w zamiarach matrymonjalnych i podłożu praktycznem, Dla tranzakcyj finansowych korzystne wyniki. Możliwości wzjazdu, zmiany stanowiska itp.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem“
Apollo: „Mąż swojej żony“
Promień: Walc miłości
Sztuka: Romans w Biarritz
Słońce: „Człowiek który szuka mord.
Świt: Syn wodza
Uciecha: Żółta maska
Wanda: „Rezygnacja“

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Transm. komunikatu meteorol. 12.45 Płyty gramofonowe, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.30 Komunikat L. O. P. P. 15.35 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze-Rynek 9.

Uciekł z więzienia przy pomocy kochanki

Stanisław Grzesiak zasądzony przez sąd grodzki w Wieruszowie na półtora roku więzienia uciekł z aresztu w Lututowie (pow. Wieluń) przy pomocy swej kochanki. Władze ścigają zbiega.

Wstrząsająca zbrodnia polaka w Ameryce

B. Godlewski, lat 31 liczący, Polak, emigrant, zam. w Lykens Pa., w Ameryce zamordował troje swoich dzieci, dwóch synków i córeczkę w wieku od 4—8 lat, w ten spsób, że śpiące dzieci wynosił kolejno z mieszkania do piwnicy i ucinał im głowy. Najstarsza córeczka 10-letnia Helena zdołała zbiec. Godlewski dokonał zbrodni w stanie nietrzeźwym.

Awanturnicy pogryźli policjanta

We Wilnie na ul. Sawicz kilku łobuzów w towarzystwie dziewcząt zaczepiało przechodniów, poczem napadli na przechodzącego posterunkowego Kozakiewicza, wyrwali mu bagnet i pogryźli go po rękach.

Awanturników osadzono w więzieniu. Są to: Dorosta, Aksamit, Bazyli Kura, Urszula Wieszydło, i Stanisław Zienkiewicz.

Nadużycia w Krakowskiej Kasie Targowej

Przed niespełna miesiącem wyszły na jaw jaskrawe nadużycia w Krakowskiej kasie targowej noszącej szumną nazwę spółki „Caro“. Spółka ta żeruje od lat na kieszeniach konsumentów krakowskich. Po wyjściu na jaw nadużyć magistrat postanowił przeprowadzić szczegółowe dochodzenia, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Obecnie jak nas informują komisja z ramienia prezydjum miasta Krakowa pracę ukończyła i akta sprawy przekazała prokuraturze przy Sądzie okręgowym, z czego wynika, że fakta nadużyć zostały stwierdzone i że winni zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Bądź co bądź ze względu na osoby w aferze wmieszane sprawa budzi w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

Piorun uderzył w całą rodzinę

Tragiczny wypadek wydarzył się w Warężu w czasie szalejącej burzy, połączonej z ulewnym deszczem, grzmotami i błyskawicami. W czasie południa bawili na polu wieśniacy, zajęci przy żniwach. Wśród żniwiarzy znajdowała się rodzina Dumków, złożona z 5 osób, t. j. ojca, matki i trojga dzieci. W chwili gdy zaczął padać deszcz wymieniona rodzina schroniła się pod kopicą siana. Nagle uderzył piorun, pociągając za sobą tragiczne skutki. Piorun zabił na miejscu żonę Dumki Irenę, zaś ciężko poraził Dumkę i jego dzieci. Zwłoki tragicznie zmarłej pochowano na miejscowym cmentarzu, zaś porażonych odwieziono do szpitala.

Aresztowanie „Królowej“ złodziejki

Przed sędzią jednostkowym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw damie z półświatka Bronisławie Król z Przemyślan, zam. we Lwowie przy ul. Szumańskich 2. P. Bronisława zawarła pewnej nocy znajomość z pp. Franciszkiem Kozakiem i Wawrzyńcem Bzubakiem. z którymi udała się do swego mieszkania. Na drugi dzień rano panowie ci stwierdzili, że skradziono im pieniądze, a to Kozakowi 26 dol. i Czubakowi 27 złotych. Posądzili o to Królównę, która jednak na rozprawie do czynu się nie przyznała, twierdząc, że jeden z panów zaprosił do niej do mieszkania swoją siostrę, która nagle znikła pod pozorem przyniesienia patefonu i więcej nie wróciła. Najprawdopodobniej więc owa „siostra“ skradła pieniędze.

Sędzia odroczył rozprawę celem wezwania na następną audjencję obu poszkodowanych.

Oficer straży granicznej pobierał łapówki

W dniu wczorajszym został aresztowany i z polecenia sędziego śledczego w Częstochowie osadzony w więzieniu na Zawodziu zastępca oficera wywiadowczego tutejszego Inspektoratu Straży Granicznej, Władysław Osika.

W toku dochodzeń ustalono, że decydującą rolę w aferze odegrał Osika, który był w stałym kontakcie z niektórymi przemytnikami, udzielając im stałych informacyj o pracach wywiadowczych straży granicznej i z tego tytułu pobierał stale miesięczne wynagrodzenie.

Ponieważ afera oficera wywiadowczego przekracza ramy przestępstwa karno-skarbowego, sprawą tą zajął się prokurator. — Niezawodnie w toku dochodzeń prowadzonych przez sędziego śledczego wyjdą dalsze niesłychane ciekawe szczegóły tej afery.

Krwawa bitwa chłopów z letnikami

We wsi Borzęcin pod Łodzią jest wiele letnisk, na które zjeżdzają się mieszkańcy Łodzi.

Między inn. w r. b. zamieszkali w Borzęcinie na letnisku trzej łodzianie bracia Zygmunt i Stanisław Janusowie i p. F. J. Frąckiewicz.

Ubiegłej niedzieli letnicy około godz. 10 rano udali się na plażę nad brzeg rzeki Widawki, ażeby zażyć kąpieli. Ledwie rozebrali się i włożyli kostjumy kąpielowe, nad rzeką pojawił się tłum chłopów, ktorzy zażądali od amatorów kąpieli, aby niezwłocznie ubrali się i nie obrażali nagością czasu, w którym w kościele odprawia się suma.

Ponieważ letnicy odmówili żądaniu chłopów, tłum zaatakował ich przy pomocy kijów i kamieni. Zygmunt Janus ma rozbitą głowę i złamaną prawą rękę. Brat jego, który w popłochu uciekł tylko w kostjumie kąpielowym, doznał lżejszych obrażeń.

Zamach samobójczy rzeźnika

Onegdaj mieszkaniec miasta Konina, rzeźnik Ludwik Ciuśniak otruł się nierozpoznaną dotąd trucizną. Samobójstwo Ciuśniak popełnił kilka minut przed pogrzebem kilkumiesięcznego synka. Było to ostatnie dziecko z trojaczków, które żona Ciuśniaka powiła w grudniu ub. r. Na utrzymanie przy życiu chłopca dość zamożny ojciec łożył wiele starań i ostatecznie stan chłopca uprawniał do wszelkich nadziei. Tymczasem jednak dziecko ponownie zachorowało i mimo wszelkich zabiegów zmarło. Ojca który był dla swych trojaczków a szczególnie do synka, ogromnie przywiązał, te trzy w ciągu pół roku trumienki dzieci doprowadziły go do rozpaczy i nie panując już nad swym bólem, sięgnął po truciznę. Do nieszczęśliwego przywołano natychmiast lekarza, który doraźnie zażegnał niebezpieczeństwo.

Zwycięstwo dorożkarzy

Wobec faktu, iż dorożki konne uznano za środek komunikacji niszczący jezdnie asfaltowe, zwłaszcza w dnie upalne, Komisarjat Rządu w Warszawie przed dwoma laty wydał zarządzenie ograniczające ruch tych dorożek na peryferjach miasta, zagrażając tem samem bytowi około 2000 rodzin.

Onegdaj rzecznik prawny Związku dorożkarzy zwrócił się przeto powtórnie do Komisarjatu Rządu z przedstawieniem, że zarządzenie to równa się przekreśleniu bytu dorożkarskiego, albowiem ludność na peryferjach miasta ogranicza się do korzystania z tramwajów, a podstawą bytu dorożek konnych jest śródmieście.

Po uciążliwych pertrakcjach zawarł Związek właścicieli dorożek konnych w dniu 18 lipca b. r. umowę wedle której po przyjęciu pewnych gwarancyj za naprawę uszkodzonych miejsc postoju na jezdniach asfaltowych Komisarjat Rządu odstąpił od pierwotnego stanowiska i na postoje te w śródmieściu zezwolił.

Rowerzysta pod kołami autobusu.

Piotr Kania, lat 33, robotnik zam. Starowiślna 89 jadąc szybko na rowerze z ul. Wielopole na ul. Starowiślną wpadł pod przejeżdżający autobus Kr. 95985 koło Głównej Poczty, który prowadził Filip Karnela. zam. w Zakliczynie pow. Brzesko. Kania doznał potłuczenia obu nóg rower został połamany. Kanię Pogotowie ratunkowe odwiozło do domu.

Aresztowano:

Podobińską Marję, lat 37, zam. w Horowicach pow. Kraków, Bobek Annę lat 52, zam. w Gaju pow. Kraków, Jarosz Marję, lat 60. zam. w Prokocimiu pow. Krakow za kradzież materji na szkodę Cyli Epstein właścicielki sklepu przy ul. Grodzkiej 43. Pozatem posiadały przy sobie materje pochodzące z kradzieży na szkodę nieustalonych właścicieli.

Straszna śmierć sierżanta.

Na rzece Słuczy, tnż przy samej granicy sowieckiej w pow. łuninieckim wydarzył się tragiczny wypadek.

Porucznik Tuszański wraz z rodziną i kuzynką swoją 23-letnią Przymusiałówną oraz sierżantem Stefanem Dominusem udał się na wycieczkę, w czasie której miano również polować. Podczas kąpieli Przymusiałówna poczęła tonąć. Sierż. Dominus, nie mogąc do niej dopłynąć, podał jej strzelbę, trzymaną za lufę. Przymusiał. chwiciwszy strzelbę spowodowała strzał. Dominus trafiony w pierś, poniósł śmierć na miejscu. Świadkami śmierci Dominusa było dwoje jego małych dzieci.

Fala porwała 50 dziewcząt.

W miejscowości kąpielowej Deauville wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Na wybrzeżu kąpało się 50 uczestniczek wycieczki szkolnej. Nagle gwałtowna fala zmiotła dziewczęta daleko w morze.

Natychmiastowa akcja ratunkowa mimo wielkich trudności zdołała wyratować ofiary groźnego żywiołu z wyjątkiem 4-ch dziewcząt, które utonęły.

Tragiczna kąpiel młodzieńca

20-letni Józef Najberg, zam. w Łagiewnikach Małych udał się do pobliskiego stawu, by zażyć kąpieli. Najberg nie umiał pływać i natrafiwszy na głębię zatonął. Zwłoki wydobyto po kilkugodzinnych poszukiwaniach.

Wrześniowa kadencja Sądu przysięgłych w Krakowie

W dniu 12 września rozpocznie się w krakowskim sądzie okręgowym karnym IV. kadencja Sądu przysięgłych.

W kadencji tej rozpatrywane będą sprawy o komunizm, podpalenie, morderstwo i zabójstwo. Kadencja potrwa od 12—21-go września.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**